MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 9. **Warszawa, Wrzesień 1933.** **Rok XII.**

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którzy uiścili roczną wkładkę w wysokości 24 zł., otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik" oraz „Rocznik". Prenumerata dla niečzłonków na „Miesięcznik" wynosi rocznie w kraju: zł. 18, — zagranicą: zł. 20.

Członkowie Oddz. Lw. winni wpłacać na konto P. K. O. № 153.091, członkowie Oddz. Warsz. oraz niečzłonkowie na konto P. K. O. № 21.621.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem: Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

PAMIĘCI RYCERZY POLSKICH

KTÓRZY 12 WRZEŚNIA 1683 ROKU

POD WODZĄ KRÓLA JANA SOBIESKIEGO

PRZEZ UDZIAŁ W ODSIECZY WIEDNIA

WSŁAWILI IMIĘ POLSKIE

W CAŁYM ŚWIECIE CHRZEŚCIJAŃSKIM

ZESZYT NINIEJSZY POŚWIĘCA

POLSKIE TOWARZYSTWO HERALDYCZNE

W 250-TĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA.

W rocznicę odsieczy Wiednia.

W lipcu r. 1910 „Miesięcznik Heraldyczny" poświęcił osobny zeszyt półtysiącleciu Grunwaldu. Dziś, we wrześniu r. 1933, pragniemy uczcić w podobny sposób ćwierćtysiąclecie odsieczy Wiednia. Dwa te zwycięstwa słusznie można postawić obok siebie, ponieważ w tysiącletnich dziejach narodu polskiego chyba jedną tylko bitwę pod Warszawą z r. 1920 z niemi porównać można. Oba, aczkolwiek nie wyzyskane należycie, okryły Polskę tak trwałą sławą, przedewszystkiem zaś miały tak głębokie znaczenie moralne, że pamięć ich nigdy nie przestała poruszać serc i umysłów następnych pokoleń, żywo przemawiając do ich wyobraźni.

Mogłoby się jednak wydawać, że na tem kończy się analogja między Grunwaldem a Wiedniem, a zaczynają się raczej przeciwieństwa. Pod Grunwaldem Polska walczyła z Zachodem, narażając się nawet na zarzut, że wspiera schizmatyków i pogan, a sama korzysta z ich pomocy przeciwko rycerzom Krzyża i P. Marji. Pod Wiedniem natomiast odegrała, wyraźniej niż kiedykolwiek, rolę przedmurza Chrześcijaństwa przed muzułmańskim Wschodem. Pod Grunwaldem gromiła Niemców, służąc niezaprzeczenie własnej racji stanu. Pod Wiedniem ratowała Niemców, pozornie wbrew własnemu interesowi.

To ostatnie jest jednak tylko pozorem, sądem powierzchownym, który po dziś dzień pokutuje w publicystyce. Nauka już od szeregu lat poddała go gruntownej rewizji. Źródłowe zbadanie genezy wyprawy wiedeńskiej [1]) wykazało niezbicie, że „zasadnicza myśl odsieczy... była jedyną zdrową i racjonalną wytyczną polityki polskiej owych lat", że wyprawa ta była faktem, „który ocalił państwo od zagłady tureckiej, rozszerzył polski horyzont polityczny, ugruntował autorytet państwa, zbudził społeczeństwo z apatji,... a który wreszcie dodatnim już jest przez to samo, że w przeciwstawieniu do potwornej martwoty czasów saskich był czynem".

Do tego samego również wniosku doszedł historyk, który syntetycznie, a przytem bardzo trzeźwo i krytycznie ujął dzieje ostatnich stukilkudziesięciu lat przed pierwszym rozbiorem [2]). I on stwierdza, iż pójście pod Wiedeń „dyktował realny interes polityczno-strategiczny kraju: nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, że jeśli Mahomet IV pokona Leopolda — to po trupie Austrji pójdzie dalej, w samo serce Polski". Nie zapomina też o znaczeniu ideowem zwycięstwa, przypominając, że Sobieski przez to, że „obronił Austrję i Chrześcijaństwo, opromienił ostatni raz olbrzymim światłokręgiem upadającą Polskę".

Na ten drugi moment słuszny kładzie nacisk inny uczony [3]), który samo sprzymierzenie się z Niemcami i Habsburgami ocenia ujemnie. Mimo to bowiem odsiecz Wiednia to niezapomniany czyn narodu polskiego w obronie rodziny narodów, należących do zachodniej cywilizacji". Zresztą obok tego względu natury moralnej i ten również badacz widzi też realne uzasadnienie wyprawy. Wszak wówczas „Turcy siedzieli w Kamieńcu i trudno było prowadzić politykę... porozumienia z sułtanem, gdy szabla turecka wciąż uderzała o Lwów". Nadto odsiecz Wiednia była zarazem wstępem do wyzwolenia Słowiańszczyzny południowej, której oddziały powstańcze szarpały armję Kara Mustafy i gdzie dziś jeszcze „pieśni ludowe nucą o Sobieskim".

---

[1]) K. Konarski: Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683, Warszawa 1914 (Prace Tow. Naukowego Warsz., Nr. 12), str. 223, 224 [2]) Wł. Konopczyński w Encyklop. Akademji Umiejętności, Hist. Polityczna Polski, część II, str. 395. [3]) W. Sobieski: Dzieje Polski, Warszawa 1923, t. I, str. 154.

Całkiem świeżo wreszcie jeden z naszych młodszych historyków, uzasadniając zgodność interwencji z r. 1683 z pożytkiem Polski, powołał się na słowa samego króla, wydobyte z niedrukowanego dotąd listu, z przedednia wyprawy [4]): „Lepiej w cudzej ziemi, o cudzym chlebie, w asystencji wszystkich sił imperii, nietylko samego cesarza, wojować, aniżeli samym się bronić o swym chlebie i kiedy nas jeszcze przyjaciele i sąsiedzi odstąpią, gdy im w takim razie prędkiego nie damy sukkursu".

Był więc i Wiedeń, wbrew pozorom, takimsamym jak Grunwald czynem przewidującej myśli politycznej, przyczem w jednym i drugim wypadku chluba zwycięstwa jest tem większa, że słusznej broniono sprawy i jednej i tejsamej właściwie zasady: prawa wszystkich narodów do samodzielnego bytu wbrew zakusom obcych najeźdźców.

Analogja idzie jednak jeszcze dalej. Wiemy dziś, jak świetnie była przygotowana, jak konsekwentnym wysiłkiem przeprowadzona — „wielka wojna" z Krzyżakami [5]). Ale wiemy to dziś również i o wyprawie wiedeńskiej. Badając z okazji obecnej rocznicy „Polski wysiłek zbrojny r. 1683", znakomity historyk wojskowości dawnej Rzeczypospolitej [6]), biorąc ją w obronę przed świeżymi zarzutami [7]), stwierdziwszy, że poświęcono na cele wyprawy około ośmnastu miljonów zł., dochodzi do wniosku, że „wysiłek zbrojny Rzplitej w r. 1683 dokonał się w ramach instytucyj wojskowych ustalonych i urządzonych celowo dzięki Sobieskiemu, że był przygotowany długoletnią, planową jego pracą, że zamierzenia zostały zrealizowane z niezwykłą na owe czasy dokładnością i zdumiewającą szybkością, że... żadna monarchja absolutna nie umiałaby w danych warunkach... zrobić więcej i lepiej, że zobowiązań sojuszniczych dopełniono z nawiązką, że Polska weszła w tę wojnę z godnością i powagą wielkiego mocarstwa, a gorliwością krzyżowców, że... złożyły się na to mądrość i potężna wola króla, oraz niezwykła energja ofiarna narodu, jaką król umiał wyzwolić".

Wspólna zasługa króla i narodu, to jeszcze jedna analogja między Grunwaldem i Wiedniem. Ale to zarazem uzasadnienie tak obszernego omówienia tej sprawy w piśmie heraldyczno-genealogicznem, poświęconem przedewszystkiem przeszłości szlachty polskiej. Wszak jeśli chodzi o króla Jana III, którego wywód przodków ogłaszamy poniżej wraz z niezwykle interesującym komentarzem, to był on pierwszym szlachcicem polskim na tronie Piastów i Jagiellonów (Wiśniowiecki, kniaź litewskoruski, wywodził się przecież z krwi jagiellońskiej), jedynym szlachcicem polskim, który na tym tronie zasiadł całkiem legalnie, nie narzucony przez obce potęgi, lecz jednomyślnie wybrany przez brać szlachecką, widzącą w nim słusznie swego typowego — a to w najdodatniejszem znaczeniu — przedstawiciela.

A teraz rzućmy okiem na wojsko, które ten król—szlachcic wiódł pod Wiedeń! Aczkolwiek żadną miarą nie można się zgodzić z twierdzeniem [8]), jakoby wogóle dawna Rzplita najczęściej posługiwała się w swych wojnach obcymi zaciężnymi, jakoby zwycięzki udział szlachty w bitwach sprowadzał się do „bardzo rzadkich epizodów", jakoby wogóle dzieje wojskowe Polski przedrozbiorowej były dziełem „stale tylko małych i poza obrębem życia masy szlacheckiej stojących grup", — to jednak trzeba przyznać, że przeważający udział tej właśnie masy szlacheckiej w zwycięstwie oręża

[4]) Jan III do Sieniawskiego, 28/7 1683, cyt. z rkp. Czartoryskich 2757 u K. Piwarskiego: Między Francją a Austrją, Kraków 1933 (Rozpr. Akad. hist. t. 69), str. 1. [5]) L. Kolankowski: Dzieje W. Księstwa litewskiego za Jagiellonów, Warsz. 1930, t. I str. 90—104. [6]) M. Kukiel w Kwartalniku histor. r. 1933, zesz. 2, str. 181. [7]) O. Górka w miesięczniku „Polityka Narodów" 1933, zesz. 1. [8]) tamże, str. 28.

polskiego nigdy nie da się stwierdzić tak wyraźnie jak właśnie pod Grunwaldem i pod Wiedniem.

Ale z tych dwóch bitew Grunwald jest bądź co bądź już bardzo od nas daleki. Tak daleki, że „bohaterów grunwaldzkich" najsumienniejszy specjalista[9]) mógł wymienić zaledwo kilkudziesięciu. Ich mozolnie ustalonemi herbami pieczętuje się dziś jeszcze sporo rodzin szlacheckich, ale bardzo mało jest rodzin takich, któreby się bezpośrednio wywieść mogły od rycerzy z pod Grunwaldu, od ich rodzin o tworzących się dopiero, a po części już wygasłych od tego czasu nazwiskach.

Inaczej przedstawia się sprawa Wiednia. W tym wypadku chodzi o tradycję stosunkowo bliską, łączącą naszą szlachtę dzisiejszą z jej przodkami z r. 1683, którzy tak pięknie oświadczali, że „nieodbiegając żadnych sposobów do ratunku miłej ojczyzny, permoti niebezpieczeństwy, takowe przedsiębierzemy media, z których całej Rzplitej powinny mógłby nastąpić zaszczyt" [10]). A w przeciwieństwie do dziejów Grunwaldu, znanych niemal wyłącznie tylko z Długosza, do historji r. 1683 rozporządzamy tak obfitym materjałem źródłowym, że łatwo wydobyć z niego nie dziesiątki, lecz setki nazwisk uczestników wyprawy. Gdyby zaś sięgnąć do ksiąg sądowych, do korespondencji współczesnej i do archiwów, to dałoby się ich wykryć całe tysiące. A są to w przeważnej części nazwiska dobrze znane, które dziś jeszcze rozbrzmiewają we wszystkich ziemiach odrodzonej Rzeczypospolitej.

To też interes nauki historycznej, zgodny ze zrozumiałym pietyzmem potomków, domagał się od dawna imiennego spisu uczestników kampanji wiedeńskiej, niezbędnej ilustracji do cyfrowych obliczeń siły zbrojnej Sobieskiego. Pierwszy spis tego rodzaju ułożono już w 200-ną rocznicę odsieczy. Niestety jednak, pozbawiony aparatu źródłowego, pełny widocznych niedokładności, szczupły ten i suchy wykaz w żaden sposób nie mógł nas zadowolić. Ożywiło się zainteresowanie tą sprawą, gdy postanowiono ozdobić kaplicę na Kahlenbergu herbami rycerzy polskich[11]), którzy niegdyś spuszczali się ze stoków gór wiedeńskich, śpiesząc na ratunek miasta. Ale nowy spis, bez porównania pełniejszy i ściślejszy od dawnego, ukazał się dopiero w chwili obecnej, dzięki wytężonej pracy jednego z członków Polskiego Towarzystwa Heraldycznego[12]). Z natury rzeczy wynika, że i on również będzie wymagał dalszych uzupełnień, które zawsze chętnie ogłaszać będziemy na łamach „Miesięcznika".

W ten sposób nietylko w uroczystym nastroju rocznicy, ale również i w toku naszej normalnej pracy będziemy oddawali należną cześć bohaterom z r. 1683, którzy tak godnie zakończyli polską epopeję wojenną XVII-go wieku, odkupili winy rokoszan i królewiąt kresowych, a zanim nastał mrok czasów saskich, w obliczu całego świata chrześcijańskiego uratowali honor szlachty polskiej. *O. Halecki.*

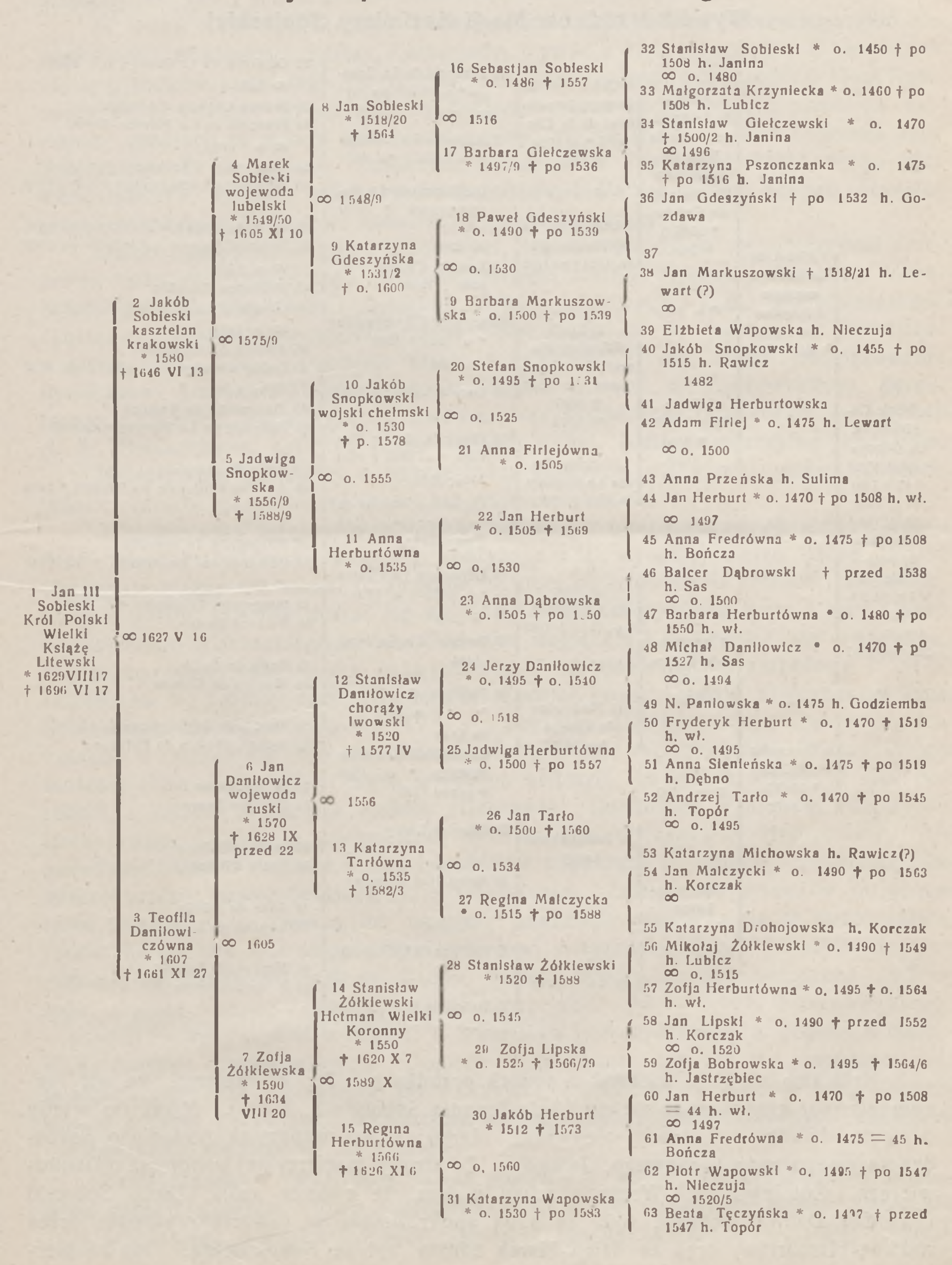
Ze studjów genealogicznych nad epoką Jana III Sobieskiego*.

Podaję przedewszystkiem wywody przodków Jana Sobieskiego i żony jego Marji Kazimiery (Tabl. 1, 2).

[9]) A. Prochaska: Herby bohaterów grunwaldzkich, Mies. herald. 1910, str. 90—94. [10]) Laudum mazowieckie z 29.7 1683 cyt. u K. Konarskiego, l. c. str. 189. [11]) Por. H. Polaczkówna: Uwagi o dekoracji heraldycznej Kaplicy na Kahlenbergu, Mies. herald. 1932, str. 137. [12]) Czytelnicy nasi znajdą obszerniejsze informacje o tem wydawnictwie opracowanem przez p. Jerzego Odrowąża-Pieniążka na str. 144 niniejszego zeszytu.

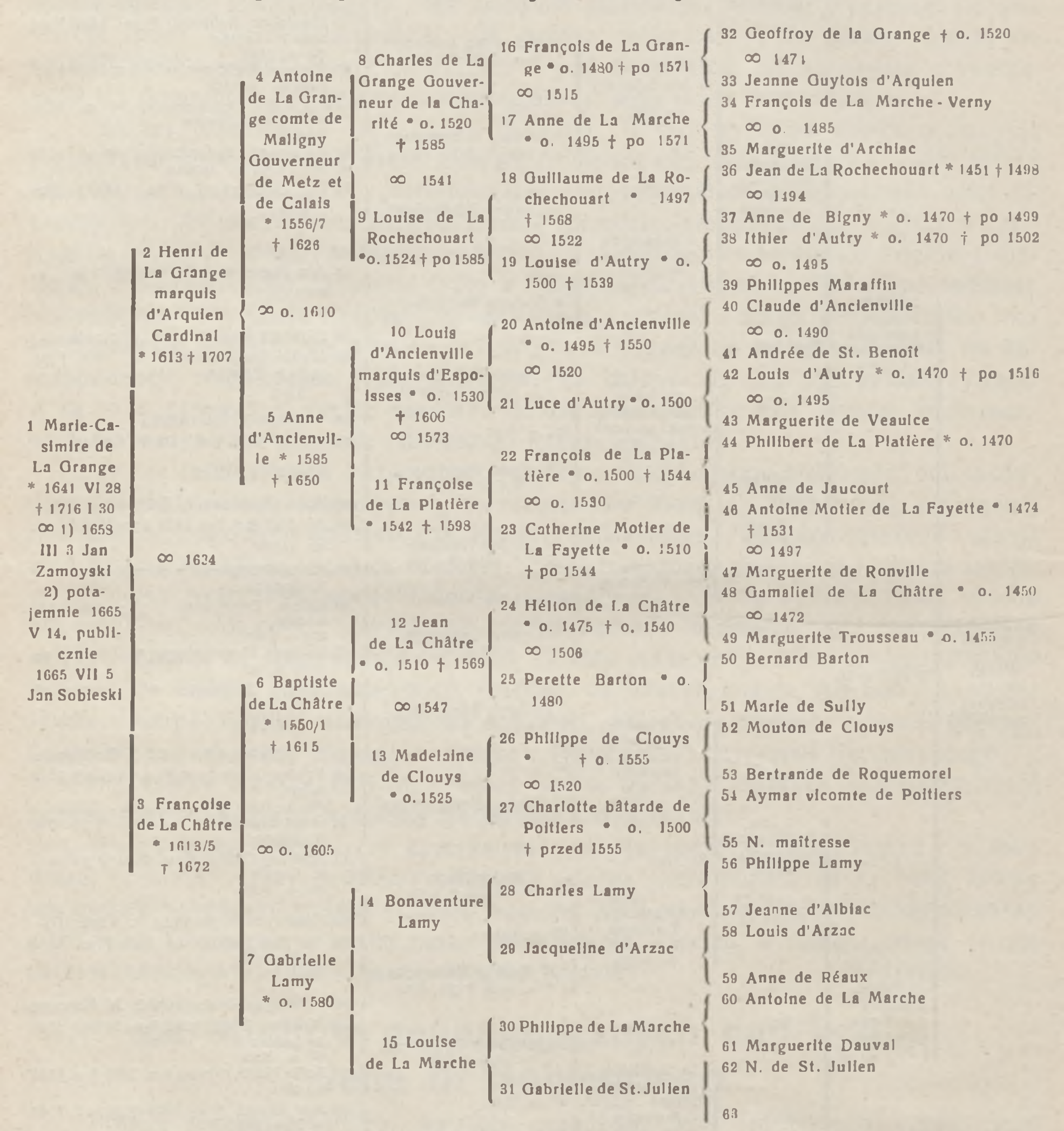
*) Zob. Mies. Herald. 1933 Nr. 6 (czerwiec), str 89—91.

I. Wywód przodków Jana III Sobieskiego



II. Pennon de 32 quartiers de la Reine Marie-Casimire de Pologne, née de La Grange d'Arquien

Wywód przodków Marji Kazimiery Sobieskiej



Król sam niewiele wiedział o swoich przodkach. To, co mniemał, że wie, zakomunikował kiedyś nuncjuszowi (Acta Ioannis Sobieski 1, 1 nn.). Mówi on wtedy o swoim dziadku ze strony ojcowskiej Marku, nadto wspomina podania o pochodzeniu swego rodu herbowego, Janinów. Ze strony macierzystej wspomina o Daniłowiczach i Żółkiewskich. Wreszcie mówi o tem, że rodzice króla, Jakób Sobieski i Teofila Daniłowiczówna, byli ze sobą spokrewnieni w czwartym stopniu przez rodzinę Herburtów, oraz że dziad Marek żonaty był ze Snopkowską. Oto są pier-

wiastki wywodu z ośmiu przodków (do pradziadów), z których z imienia podani są tylko rodzice, dziadowie i jedna para pradziadów, podczas gdy pochodzenie dalszej prababki jest tylko zaznaczone.

W wieku XVIII sporządzono, prawdopodobnie dla Jakóba Sobieskiego albo dla jego siostry elektorowej Teresy Kunegundy, wywód z 16-tu przodków. O ile jednak ośmiu pızodków matki tego książęcego rodzeństwa, mianowicie przodków Marji Kazimiery de la Grange, wyprowadzono dokładnie, to z pośród ośmiu przodków najstarszej generacji ze strony ojca pięciu podano mylnie (Korzon, Dola i niedola Jana Sobieskiego, T. III, tablica). Znajomość protoplastów Jana Sobieskiego długo była niedostateczna, zarówno więc wywód przodków króla jak i jego drzewo genealogiczne nastręczają badaczowi sposobność do obfitej pracy.

Dzięki obszernym studjom źródłowym, jak również dzięki metodycznemu przebraniu materjału drukowanego, przedewszystkiem Metryki Koronnej (Wydanie Wierzbowskiego), Akt Grodzkich i Ziemskich, Źródeł dziejowych i t. d.,) miałem możność sporządzić wywód genealogiczny Jana Sobieskiego aż do szeregu 32 przodków z jedną tylko luką. Korzystam tutaj ze sposobności, aby złożyć podziękowanie dyrektorowi Archiwum Państwowego w Lublinie p. prof. dr. Białkowskiemu, dyrektorowi Archiwum Ziemskiego we Lwowie, oraz dyrektorowi Ossolineum we Lwowie p. dr. Bernackiemu, bądź za liczne wyciągi z akt, bądź za przesyłkę rękopisów.

Rozszerzenie tej tablicy o jeszcze jedną generację nie sprawi żadnej trudności, jednak potrzeba na to więcej czasu, niż go mam obecnie.

Jako pierwszy wynik poszukiwań występuje już teraz stanowa i narodowa jednolitość wśród przodków króla, rzadko spotykana w tak wysokiej mierze. Sądzę, że fakt ten będzie ważny dla nauki: tu znajduje się klucz do zrozumienia polskości monarchy, który z pośród szlachty dostał się na tron, a był rzeczywiście krew z krwi i kość z kości swego szlacheckiego narodu. Pod tym względem i to również jest znamienne, że jeśli się cofamy dalej wstecz, to ta jednolitość narodowa okazuje zespolenie różnych składników tej polskiej nacji szlacheckiej. Chociaż bowiem wśród 32 przodków Jana Sobieskiego, żyjących w końcu XV i na początku XVI wieku, spotykamy samych Polaków w ówczesnem tego słowa znaczeniu (nieznaną małżonkę Jana Gdeszyńskiego możemy również do nich z całym spokojem zaliczyć), to jednak sześciu z nich pochodzi z rodzin pierwotnie ruskich (Dąbrowski, Daniłowicz, Paniowski, Malczycki, Drohojowski, Lipski), a pochodzenia niemieckiego są napewuo Herburtowie, najprawdopodobniej Firlejowie i prawdopodobnie Fredrowie (ci ostatni, pierwotnie niemieccy przeszli następnie przez okres zruszczenia). Zatem z 32 przodków pozostaje tylko 18, którzy z większą lub mniejszą pewnością wywodzą się ze staropolskich rodów herbowych. Na ślady przymieszki krwi mieszczańskiej lub chłopskiej dotychczas nie natrafiono, ale brak też śladów, któreby wiodły do możnowładztwa, do Piastów, a przez nich do książęcych rodzin europejskich, jak u Michała Wiśniowieckiego, u potomków książąt mazowieckich, u Stanisława Leszczyńskiego a później u Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dopiero w następnej, tuż już nie uwidocznionej, generacji prowadzą Sieniawscy do patrycjatu miejskiego, a dopiero parę pokoleń wstecz poprzez Tęczyńskich wchodzimy w krąg rodzin średniowiecznych komesów i doszlibyśmy zapewne aż do Piastów.

Zanik przodków występuje po raz pierwszy w szeregu 32 przodków, a mianowicie przez Herburtów, którzy pośredniczą w owem pokrewieństwie między rodzicami Jana Sobieskiego, o którem król sam wspomniał. Herburtowie staną się później źródłem

III. RODOWÓD SOBIESKICH h. JANINA

aż do końca XVI-go wieku

na podstawie źródeł przeważnie dotąd nie drukowanych

Mikołaj Sobieski
(Radoryż, Sobieszyn, Lędo, Ulęże w wojew. sandom., pow. stężycki)
jego brat czy bliski krewny był protoplastą **Lędzkich h. Janina**
* o. 1420 † po 1480
∞ o. 1450
Jadwiga N. † po 1480

Stanisław Sobieski
(Radoryż, Sobieszyn, cz. Lędo, Ulęże)
* o. 1450 † 1508/16
∞ o. 1480
Małgorzata Krzyniecka
córka Sebastjana
* o. 1460 † 1508/16
(cz. Krzyniec, Wierzchowiska, Chmielnik w wojew. lubelsk., pow lubelski)

Jadwiga
1480
∞
Michał Kłodnicki
(Kłodnica Większa)
1480

Katarzyna
(cz. Lędo)
1481—1520
∞
Jan Kłoczowski
(Kłoczów)
1481—1520

Piotr Sobieski v. Lędski
(cz. Lędo)
* o. 1460 † po 1508
∞
N.
(Bychawka)

Mikołaj
(Sobieszyn, cz. Lędo, Ulęże, Krzywiec)
* o. 1480, 1508 — 1546 † o. 1547
∞ o. 1510
N. Jabłońska córka Stanisława
(cz. Jabłonna)

Walenty
(Radoryż, cz Krzyniec, Wierzchowiska)
* o. 1482, 1517 † 1556

Zbigniew
(cz. Lędo, Krzyniec)
* o. 1484 † po 1531
∞ o. 1515
N. Pawłowiecka c. Hieronima Dobrogosta

Sebastjan
(Chmielnik, Jaskowice, Blinów Strzyżowice, Pielaszkowice)
* o. 1486, 1516 † 1537
∞ 1516
Barbara Giełczewska córka Stanisława
* 1497/9 † po 1536
(cz. Wola Giełczewska)

Urszula
1531—1549
∞
Stanisław Ożarowski
1508—1549

Piotr
(cz. Bychawka)
1531—1548

Paweł
(cz. Bychawka)
1540—1560

STARSZA GAŁĄŹ na SOBIESZYNIE w woj. SANDOM.

Jan
(cz. Sobieszyn, Budziska, Jabłonna)
* o. 1510, 1538 † 1569
bez potomstwa

Stanisław
(cz. Sobieszyn, Budziska, Jabłonna, Lędo, Krzyniec)
* o. 1515, 1538 † 1569/73
∞ o. 1545
Zofja Męcińska córka Wojciecha
* o. 1520 † po 1582

Jan
sędzia stężycki
* o. 1550, 1573
(cz. Sobieszyn, Ruda Sobieska)
∞ o. 1580
Anna Gołuchowska

Wojciech
podkomorzy lubelski
* o. 1555 † 1611
(cz. Sobieszyn)
∞ o. 1585
Katarzyna Grudzińska

POTOMSTWO w stanie szlacheckim

DRUGA GAŁĄŹ na RADORYŻU w woj. SAND. wygasła prawdopodobnie w XVII w.

Krzysztof
(Radoryż, Cisownik cz. Wierzchowiska, Krzyniec)
1565, 1569

POTOMSTWO

Mikołaj — Walenty
(cz. Wierzchowiska, Krzyniec)
1565 — 1565

Anna
1593
∞
Mikołaj Kłoczowski
1593
(Kłoczów)

(Zbigniew
cz. Lędo)
* o. 1520, 1546—1569
† przed 1582
∞ o. 1550
Zofja N.
† po 1582

Klemens
(cz. Lędo, Krzyniec)
1546—1569

Dobrogost
(cz. Lędo)
1569

bez potomstwa

Marcin
1598

Franciszek
1598

Krzysztof
1598

(cz. Lędo)
POTOMSTWO w stanie drobnoszlacheckim wygasłe ?

Hieronim
(Kamionka)
1548—1569
∞
N.

TRZECIA GAŁĄŹ (RUSKA)
Krzysztof
(Kamionka)
1569

POTOMSTWO

CZWARTA GAŁĄŹ (KRÓLEWSKA) na PIELASZKOWICACH

Mikołaj
* o. 1517, 1530 † 1539
bez potomstwa

Stanisław
* o. 1518, 1540 † 1581
(cz. Pielaszkowice, Wola Giełczewska)
∞ o. 1548
Katarzyna Oleśnicka
* o. 1525 † p. 1566

Jan
* o. 1520, 1540 † 1564
(cz. Pielaszkowice, Wola Giełczewska)
∞ 1548/9
Katarzyna Gdeszyńska
córka Pawła
* 1531/2 † o. 1600

Anna
1559
∞
Jan Gozdzki

Marcin
(cz. Wola Giełczewska)
* o. 1550 † 1593
bez potomstwa

Barbara
* o. 1555
† po 1593
∞
N. Kicki

Marek
* 1549/50 † 1605
wojewoda lubelski
∞
1.1575/9 Jadwiga Snopkowska
córka Jakóba
† 1588/9
2.1590
Katarzyna Tęczyńska
† 1650

Jakób Sobieski, ojciec króla, i rodzeństwo

Mikołaj
* o. 1550
† 1565/81
bez potomstwa

Sebastjan
* o. 1552 † 1604
starosta bolesławski i różycki, chorąży nadworny
∞
Anna Zebrzydowska
† po 1621

Anna
∞
Remigjan Wojakowski

PIĄTA GAŁĄŹ (MAGNACKA)

Tomasz

POTOMSTWO w XVIII w.

Stefan T. J.
† 1660

wzrastającego zaniku przodków. Daje się zauważyć, że już wśród 32 przodków pięć miejsc należy do tej rodziny. Także i Wapowskich spotykamy dwukrotnie. Bądź co bądź jednak zanik przodków występuje w szczupłych rozmiarach. Ród Sobieskich był jeszcze wolny od tego objawu, tak rozpowszechnionego u książąt krwi.

Chociaż źródła nie pozwalają na całkowite ustalenie dat, to jednak uderza niska przeciętna wieku przodków Sobieskiego. O ile wiemy, ani jeden z nich nie przekroczył 71 roku życia, większość umierała w sile wieku. Ta cecha dziedziczna, którą można wyczytać z wywodu przodków, pozwoli na uzupełnienie badań lekarskich nad zdrowiem Jana III (jak np. doskonałe studja dr. Ziembickiego).

Nadto uważny historyk znajdzie w tym wywodzie klucz do zrozumienia różnorodnych ukrytych stosunków między królem i jego najznakomitszymi poddanymi. Prawie wszystkie osobistości z najbliższego otoczenia władcy były z nim spokrewnione; według dzisiejszych pojęć bardzo daleko, według ówczesnych dostatecznie blizko, aby domagać się zaufania, zaufanie to zdobyć i usprawiedliwić je. Kto zada sobie trochę trudu, aby połączyć genealogję potomków Giełczewskich, Pszonków, Krzynieckich, Gdeszyńskich i Snopkowskich z rodowodem Sobieskich, ten natrafi na wszystkich Sobieskiego doradców, którzy razem z nim doszli do wielkości: Matczyńscy i Wydżgowie na czele, a nietylko Radziejowscy i inni magnaci, o których bliskiem pokrewieństwie z królem każdy wiedział. Spostrzeże się także, jak to waśnie między ówczesnymi panami polskimi były zawsze kłótniami familijnemi. Nawet między najsroższymi wrogami Sobieskiego nie było ani jednego, któryby nie był z nim złączony węzłami krwi. Tak było np. ze znienawidzoną „małpą", królem Michałem Wiśniowieckim, z którym król był przez Jana Herburta i żonę jego Annę Fredrównę dwukrotnie spokrewniony w piątym stopniu; tak było z Janem Zamoyskim, pierwszym mężem królowej Marji Kazimiery, przez tychże samych małżonków spokrewnionego z królem w czwartym stopniu.

A stosunki te nie były obce współczesnym, zwłaszcza „jaśnie wielmożnym".

W związku z tem należy wskazać ubocznie, jak wiele spraw, zagadkowych na pierwszy rzut oka, było dla Polaków wieku XVII zrozumiałych same przez się i dlatego pominiętych w źródłach. Dlaczego szlachta z największzm entuzjazmem wybrała jako „Piasta" nic nieznaczącego Michała Wiśniowieckiego? Jak dotąd, żaden historyk nie znalazł na to zadawalającej odpowiedzi. Zdaje mi się, że i fachowcy nawet nie wyczują żadnego związku, jeśli dodam, że obok Wiśniowieckiego najwięcej widoków na otrzymanie tronu miał inny kandydat polskiego „Warwick'a" Olszowskiego, pewien książę Ostrogski, o którym historja mówi tylko, że żył w blasku i bogactwie a potem umarł; jeśli nawet przypomnę, że te dwie „piastowskie" kandydatury poprzedziła kandydatura wielkiego rokoszanina, wbrew woli, Jerzego Lubomirskiego. Otóż ci „Piastowie" byli prawdziwymi Piastowiczami przynajmniej po kądzieli, byli oni najbliższymi potomkami wymarłej dynastji. Jagiellończykom z rodu Wazów przeciwstawiali się Piastowicze z rodu Lubomirskich, Ostrogskich i Wiśniowieckich.

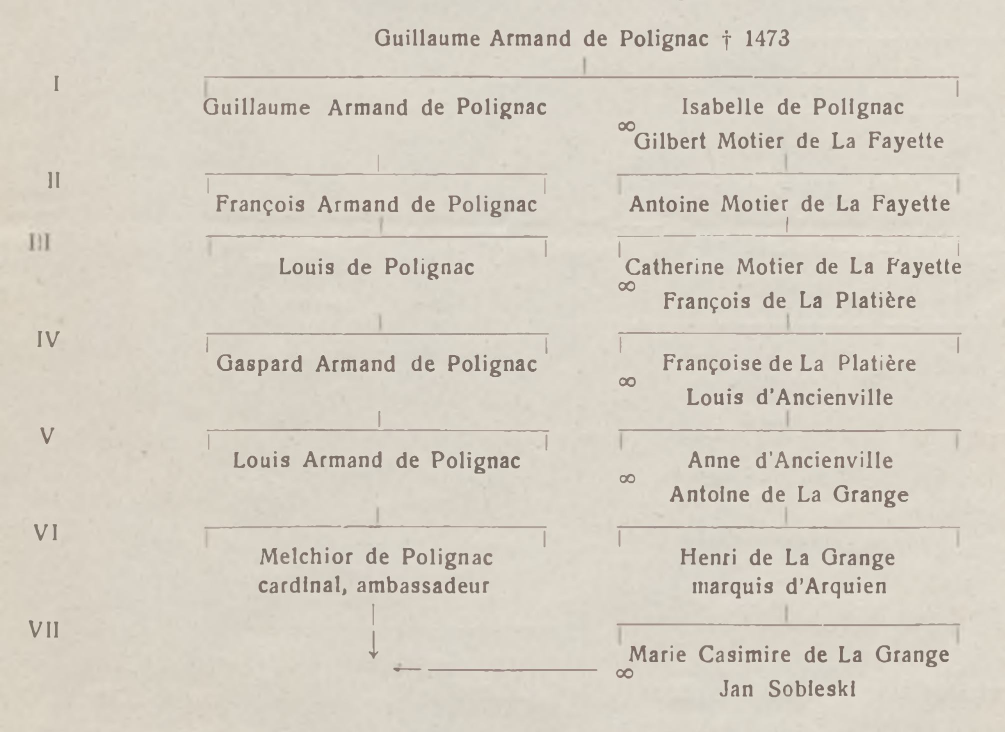
Ale czas powrócić do wywodu przodków Sobieskiego, względnie jego małżonki.

Piękna Marysieńka była wielką miłośniczką kwestyj genealogicznych. W bibljotece jej męża znajdowało się kilka foljałów z zakresu francuskiej genealogji (Porówn. T. Lubomirski, Katalog bibljoteki Sobieskich), i wydaje się, że książki te, obok najróżnorodniejszych „sztuk miłosnych" i wykwintnych romansów, stanowiły najulubieńszą lekturę królowej.

Albo królowa sama albo ktoś z jej francuskiego otoczenia sporządził jej wywód

przodków. Inaczej nie możnaby sobie wytłómaczyć tak stanowczego powoływania się na pokrewieństwo z francuskim domem królewskim, co znajdujemy nawet w umowie przedślubnej Jakóba Sobieskiego z księżniczką neuburską (Odpis w Haus-Hof-und Staatsarchiv w Wiedniu), oraz w intercyzie późniejszej elektorowej Teresy Kunegundy (Oryginał w Hausarchiv w Monachjum). To wysokie, najwyższe pochodzenie Marji Kazimiery nie jest bynajmniej wytworem gotowej do usług wyobraźni dobrze opłaconych uczonych głów. W żyłach panny de la Grange płynęła rzeczywiście krew Kapetyngów, a nawet cesarzy bizantyńskich i innych wschodnich wielkości. Jak dobrze znała królowa swój wywód przodków, wskazuje fakt, że przybywającego ambasadora de Polignac odrazu powitała jako krewnego (Depesze w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu), chociaż ta wspólność krwi była bardzo daleka i można było dojść do niej tylko bardzo zawikłanemi drogami (Tabl. 4).

IV. Pokrewieństwo królowej Marji Kazimiery z ambasadorem (potem kardynałem) de Polignac

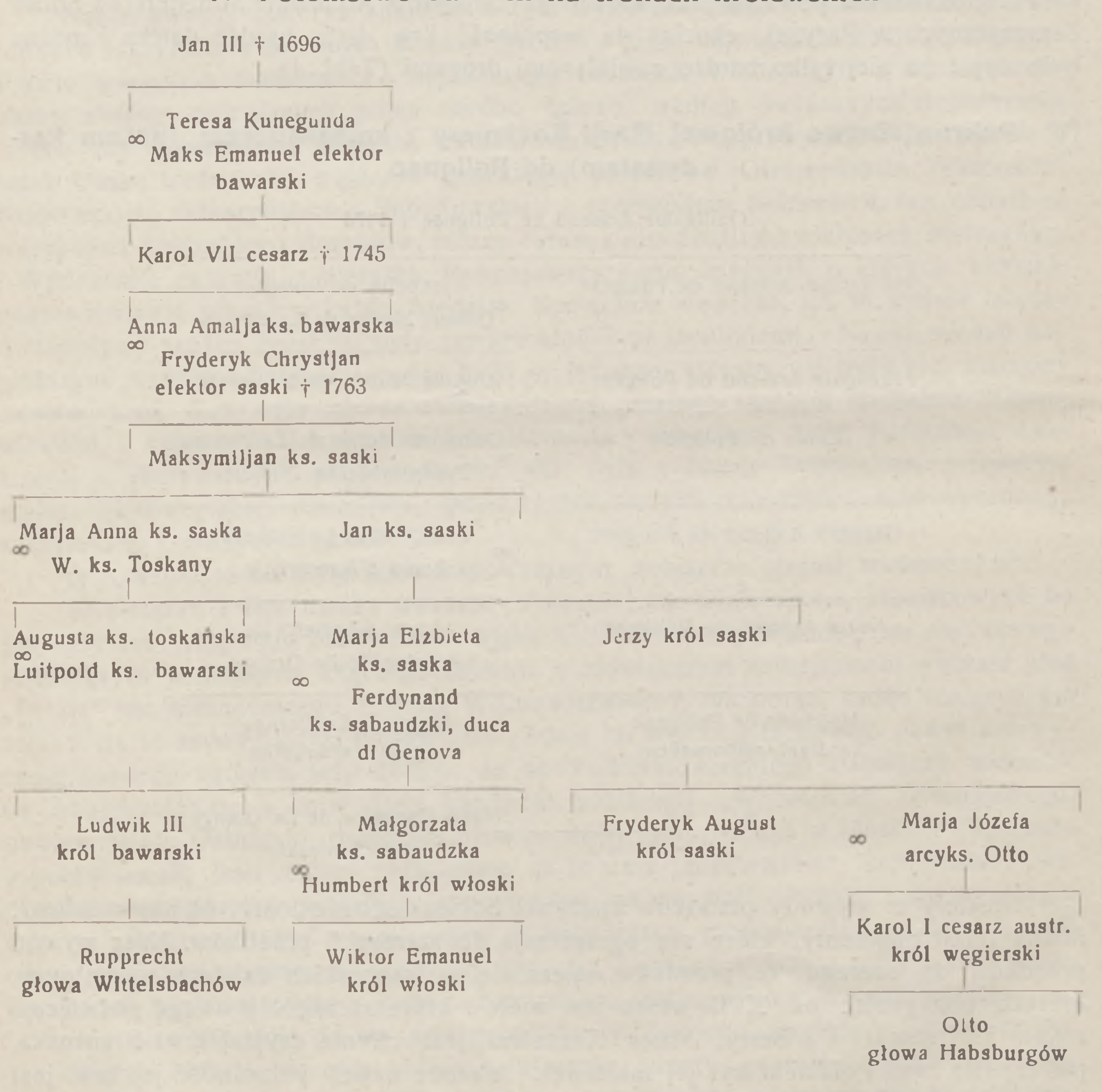


Niestety te wywody przodków małżonki Sobieskiego nie doszły do nas w całości. Mamy tylko fragmenty, które się ograniczają do szeregu 8 przodków. Nasz wywód przodków do szeregu 32 przodków opiera się na francuskich dziełach specjalnych, których poczynając od XVII wieku jest wiele i które szczególną uwagę poświęcają rodom z Nivernais i z Berry. Marja Kazimiera jest równie czystej krwi Francuzka, jak czystej krwi Polakiem był jej małżonek. A może nawet jednolitość jej krwi jest jeszcze większa. Z pośród 32 jej przodków wszystkie rodziny są francuskiego pochodzenia, dopiero w szeregu 128 przodków występuje rodzina włoskich margrabiów z Saluzzo, zresztą i ta w linji sfrancuziałej. Pod względem stanowym niema takiej zwartości. Przeważa coprawda stare rycerstwo francuskie (noblesse d'épée), jednak trafia się też kilku „robins" mieszczańskiej ekstrakcji, a następnie też rody możnej

szlachty feodalnej, jak Poitiers, potem (wśród 64 przodków) Polignac'owie. Przez nich prowadzi droga do t. zw. „royal descents“ i w ten sposób można wywieść Marję Kazimierę naprzód od bocznej linji Kapetyngów, potem od głównego ich pnia i od najznakomitszych dynastyj książęcych średniowiecza.

Do szeregu 32 przodków niema zaniku przodków, z 64 przodków teoretycznych brak dwóch — czyli zanik przodków występuje w jak najskromniejszych ramach. W wyraźnem przeciwieństwie do przodków Jana Sobieskiego, protoplaści jego małżonki wykazują czysto francuską długowieczność. Prawie żaden z nich nie umierał

V. Potomstwo Jana III na tronach królewskich



młodo, wielu osięgnęło wiek nadzwyczajny, zachowując pozazdroszczenia godną świeżość. Ojciec królowej dożył 95 roku, jej prapradziad żył ponad 91 lat. (Niedostateczne dane pozwalają tylko na przegląd fragmentaryczny. Tylko dla pnia ojcowskiego mamy wiadomości wystarczające). I dlatego nie dziwimy się, że z dwóch zamężnych sióstr Marysieńki, jedna, Wielopolska, żyła 89 lat, a druga Mme de Béthune nawet

94 lata. Ona sama długo stawiała czoło wiekowi, w 40-ym roku życia była czarująca, w 50-ym godna jeszcze zabiegów, w 60-ym świeża i wesoła. Dopiero przekroczywszy siedemdziesiątkę, zaczęła szybko podupadać. To także należy do historji, zwłaszcza w czasach, gdy l u d z i e jeszcze więcej, niż dziś, tworzyli historję.

Jeszcze ostatnia wskazówka co do tablicy genealogicznej Sobieskich (Tabl. 3). I tu także posiadaliśmy dotąd niewystarczające wiadomości. T. Korzon, który wymienia najważniejsze dawniejsze prace, krytykuje je i zużytkowuje, sam nie daje wiele więcej, niż jego poprzednicy. W tej pracy próbowałem po raz pierwszy przedstawić krytycznie pięć najstarszych generacyj rodu Sobieskich. Podstawą do tego były lubelskie księgi grodzkie, o ile zapisy w nich były mi dostępne, pozatem cenne wiadomości z kroniki domowej Pszonków (w rękop. 60 w Ossolineum), Metryka Koronna, regestry poborowe województwa sandomierskiego i lubelskiego. Historja majątków rodzinnych, zbadana starannie przezemnie, przyczyniła się również do wyplątania genealogji z chaosu, w której się Korzon beznadziejnie uwikłał. Obecnie więc rozróżniamy pięć linij rodu Sobieskich. Po raz pierwszy zjawiają się w osobie Mikołaja, już jako zamożni właściciele dóbr w powiecie stężyckim w województwie sandomierskiem. Stosunki z sąsiednią Lubelszczyzną istniały już wówczas. W jaki sposób Sobiescy odgałęzili się od małopolskiego pnia Janinów, zostanie przedstawione w innej pracy.

Syn Mikołaja Stanisław przez małżeństwo swoje z Krzyniecką stanął mocno w Lubelskiem. Jego synowie przeprowadzili dział rodzinny. Najstarsza gałąź pozostaje w Sobieszynie, a więc w województwie sandomierskiem, do niej przyłącza się druga linja z leżącego w pobliżu dziedzicznego majątku Radoryż. Obaj młodsi synowie udają się do Lublina. Od trzeciego pochodzi linja, która pierwsza przeniosła imię Sobieskich na Ruś w okolice Trembowli. Czwarty syn Stanisława Sebastjan gospodaruje w dobrach królewskich Pielaszkowice i to gospodaruje tak dobrze, że potomkowie jego odtąd siedzą tam jako dziedzice. Przez małżeństwo staje się właścicielem Woli Giełczewskiej, która wkrótce nazwaną została Wolą Sobieską i zachowała pamięć gniazda rodzinnego. Synowie Stanisława stojący u progu stanu magnackiego, żenią się z pannami rodów podobnych, w których wyższe godności ziemskie już nie były rzadkością. (Jedna z żon Sobieskich, Oleśnicka, pochodziła nawet z rodu senatorskiego). Synowie Jana a wnukowie Stanisława są już prawdziwymi magnatami, jeden z nich jest wojewodą, drugi dostojnikiem dworskim, obaj zpowinowaceni są z najznakomitszemi rodami (Tęczyńscy, Zebrzydowscy!). Marek jest już bardzo bogaty, według naszych pojęć miljoner. Wznoszenie się następuje odtąd z zawrotną szybkością. Syn Marka Jakób umiera jako pierwszy świecki senator, wnukiem Marka jest król Jan III Sobieski. Potomków jego spotykamy na pierwszych tronach katolickiej Europy jako cesarzy rzymskich, cesarzy austrjackich, królów włoskich, bawarskich i saskich.

Dr. Otto Forst de Battaglia.

Brunnen, Schwyz 3.V.1933.

O pochodzeniu i herbie rodu Bouffałłów-Doroszkiewiczów.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ w wieku XV-ym nazwę dóbr przenoszono często na ich właścicieli (np. Ostroróg, Kostro, Biel, Sołłohub i t. p.), przeto nic dziwnego, że siedzącego na Do-

rożkach nazywano Doroszką[16]), a jego synów lub wnuków Doroszkowiczami czy Doroszkiewiczami, podobnie jak osiadłego na Bohufałach przezywano Bohufałem. Jeden z Doroszkiewiczów, potomek założyciela osady Doroszki, żyjący pomiędzy 1430 a 1508 r. Wasyl Doroszkiewicz, pisarz królów Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra, w 1500 r. poseł do Moskwy, otrzymał od pierwszego pozwolenie na skupywanie ziemi w powiecie bielskim, a od drugiego wieś Andronikowszczyznę w powiecie żołudzkim, i w 1504 r. dobra Łosośnę w powiecie grodzieńskim położone[17]). Wasyl Doroszkiewicz pozostawił dwóch synów. Starszy Bohufał, obowiązany stawać na wojnę konno na czele trzech konnych zbrojnych[18]), w 1539 — 1543 r. sprawca sądów wielkoksiążęcych w Grodnie, ścięty za szereg gwałtów z rozkazu króla Stefana Batorego w 1576 r. na górze czartowskiej pod Wilnem, która od tego czasu przezwaną została górą Bouffałłową, ożeniony z Hanną Ordyńcówną, córką Matwija[19]), pozostawił synów Iwana, Andrzeja, Michała i Sotjana, którzy w r. 1586 podzielili się pozostałemi po jego śmierci dobrami[20]). Młodszy Prokop Falimir, zmarły w 1564 r., a ożeniony z Anną Sasinówną, pozostawił dwie nieletnie córki Reinkę i Hanuchnę, tudzież syna Jaśka, który po dojściu do pełnoletności pisał się już tylko Doroszką[21]), nie Bohufałem i nie Doroszkiewiczem, prawdopodobnie ze względu na krwawą nienawiść, jaka istniała pomiędzy jego ojcem a stryjem, czego dowodzi testament pierwszego z 1564 r.[22]).

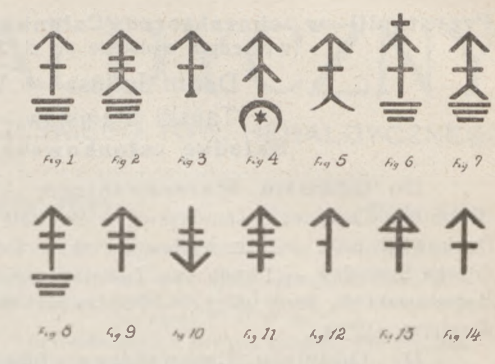
Herby rodów litewsko-ruskich są w przeważającej ilości pochodzenia polskiego.

Istnieje wprawdzie pewna ilość herbów rodów litewskich, które po części mogły wziąć swój początek od t. zw. klejm czyli stempli do piętnowania koni. Na takich klejmach albo tawrach spotykamy zazwyczaj litery w prymitywnej formie kirylicą pisane, które następnie dla swego podobieństwa do herbów polskich pod herby podciągnięte zostały. Tym sposobem raz przekrzyżowana strzała mogła by ujść od biedy za literę △ z krzyżem wpisanym do środka[23]). Ale obecność wrębów w herbie Bouffałłów stanowi dowód, że jest to herb polski, odmiana herbu Lis, a nie samorzutnie powstały znak, króry ze względu na swoje podobieństwo do Lisa pod odmianę tego herbu podciągnięty został.

Na Litwie przybrane godła herbowe nie posiadały, jak w Polsce, uroku opartego na tradycjach szczepowych, więc też zmieniano je często podług własnego upodobania i gustu. Tak np. Białłozór, wojewoda witebski, używa naprzemian pieczeci z Wieniawą i Pomianem, Dowoynowie pieczętują się Zarembą, a potem Szeligą, a Sołłohubowie, gałąź Dowoynów, używają herbu Prawdzic. W r. 1534 Paweł Hriwa za zezwoleniem króla Zygmunta przyjmuje do swego herbu (złota strzała dwa razy przekrzyżowana, a więc Lis) niejakiego Czyża Nieteckiego, którego potomkowie pieczętują się Kościeszą[24]). Przykładów dowolnej zmiany herbów w tych czasach możnaby przytoczyć długi szereg. Dlatego też widzimy, że i Bouffałłowie w XVI — XVIII wiekach używają zarówno Lisa jak i Kościeszy z różnemi odmianami, aż w końcu

[16]) Wittyg. Niezn. szlachta 78. [17]) Boniecki Poczet rodów 13 i 46 Wolff. Senat. i Dygn. W. Ks. Lit. 254—255. Akty izd. Wil. Arch. Kom. XVII. 30,312, 326—327, 343. Daniłowicz. Skarbiec n-o 2117. Instrukcje poselskie w Arch. Gł. w Warszawie Metr. Lit. (Kopje) ks. 191 fol. 525 i ks. 192 fol. 368—369. Nadania. M. L. r. 1492 ks. 192 fol. 15 i 1507 ks. 194 fol. 261. [18]) Uruski III. 230. [19]) Boniecki. Poczet 223. [20]) Księgi ziemskie grodzieńskie R. 1586 fol. 208. Akty izd. Wil. Arch. Kom. XXI n-o 2139 (rok 1555). [21]) Księgi ziem. grodz. R. 1605 ks. 39 fol, 178. [22]) Akty izd. Wil. Arch. Kom. XXVIII 447. [23]) Żychliński XVII. 12. [24]) Niesiecki IV. 625. Boniecki. Poczet. 93.

prawie wyłącznie pieczętują się Kościeszą w jej pierwotnej formie lub z lekką odmianą (trzy wręby).



Ojciec heraldyki litewskiej ks. Wijuk Kojałowicz w swem ukończonem koło 1640 r. Compendium [25]) przypisuje Bouffałłom herb Lis „z tą różnicą, że na strzale jeden krzyż, a w hełmie trzy pióra strusie kładą" (fig. 3); tego samego herbu używać mają po za Bouffałłami rody Rymwidów-Mickiewiczów w pow. upickim, Tałatowiczów w woj. trockiem, Sipowiczów na Żmudzi i Tymińskich w woj. wileńskiem, co wskazuje na wspólność pochodzenia tych pięciu rodów. Ale w swym późniejszym o lat 10 Nomenclatorze [26]) Kojałowicz przedstawia herb Bouffałłów jako strzałę u dołu rozszczepioną, a więc Kościeszę, dwa razy (jak u Wańkowiczów) przekrzyżowaną, a pod nią trzy wręby nierównej długości jak w herbie Korczak (fig. 2). Z żyjących członków tego rodu przytacza Kojałowicz pomiędzy innymi Stanisławą Bouffałła, podkomorzego parnawskiego, ale ten Stanisław (1625—1660) zarówno jak jego brat Zygmunt podstoli derpski (1642—1726), synowie Dobrogosta Bouffałła cześnika grodzieńskiego i Anny Niezabitowskiej, używali, jak to widać z ich pieczęci, herbu Kościesza bez odmiany (fig. 5).

c. d. n.

Bronisław Bouffałł.

[25]) ed. 1897 p. 157. [26]) ed. 1906 p. 29.

Sprawy Towarzystwa.

Dnia 10 maja b. r. odbyło się w Warszawie w Bibljotece ord. Zamoyskiej Walne Zgromadzenie P. T. H. Obecni: pp. Dr. Brzeziński, prof. Halecki, Gen. Cz. Jarnuszkiewicz, min. Kętrzyński, kons. Kleszkowski, Sz. Konarski, St. Łęcki, Dr. Maciejewska, J. Odrowąż-Pieniążek, Dr. J. Pogonowski, H. hr. Potocki, M. Ruszkowski i Dr. Z. Wdowiszewski. Posiedzenie zagaił hr. Potocki i udzielił głosu prelegentowi, prof. O. Haleckiemu, który wygłosił odczyt o „Roli rycerstwa małopolskiego w wielkiem bezkrólewiu". W dyskusji zabierali głos pp. Potocki, Kętrzyński, Odrowąż-Pieniążek i prelegent.

1. Odczytano i przyjęto treść poprzednich protokółów.

2. Uczczono pamięć zmarłych członków ś. p. prof. Osw. Balzera, członka honorowego P. T. H. adm. J. Zwierkowskiego, ks. S. Lubomirskiego i Stanisława Moraczewskiego.

3. Odczytano i przyjęto sprawozdanie z działalności P. T. H.

Z kolei prof. Halecki zreferował potrzebę uczczenia rocznicy odsieczy wiedeńskiej i współpracy z Akademją — za pośrednictwem dr. Adama Lewaka.

4. Odczytano i przyjęto sprawozdania skarbnika i Komisji rewizyjnej.

Powzięto uchwałę: „Walne Zgromadzenie upoważnia Zarząd Główny do załatwienia sprawy zadłużenia w drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie aż do zaciągnięcia pożyczki z funduszu żelaznego Oddziału Warszawskiego P. T. H. z jednoczesnem zobowiązaniem wstrzymania wydawnictwa Rocznika, aż do chwili całkowitego uiszczenia powyższego długu Oddziałowi Warszawskiemu".

6. Wobec rezygnacji Dr. Józefa ks. Puzyny z członkostwa Zarządu Gł. (a to wobec stałej jego nieobecności w Warszawie), Walne Zgromadzenie wybrało jednogłośnie Zarząd Gł. w dotychczasowym składzie z p. dyr. Szym. Konarskim w miejsce ks. Puzyny.

7. W wolnych wnioskach w dyskusji nad uwagą p. Konarskiego o potrzebie wydania graficznego mapy rozmieszczeń sądów gr. i ziem. dawnej Rzplitej z podaniem miejsca przechowywania ich akt oraz dat ustalono, że publikacja taka musiałaby być z braku odpow. funduszów — prywatną.

Poczem posiedzenie zamknięto.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych do Oddziału Warszawskiego (wpłacając wpisowe po zł. 5 — do Zarządu Głównego P. T. H.):

Dunin Juljusz — Warszawa, Smolna 40 m. 3.
Tański Stanisław — Skorosze, p. Nasielsk.

Składkę członkowską za rok 1933 wpłacili po 24 zł.:

Do Oddziału Warszawskiego: Arkuszewski Kazimierz — Bibljoteka Baworowskich (12 zł.), Bibljoteka Ordynacji Zamoyskiej — Bouffałł Bronisław (12 zł.) — Brzeziński dr. Stanisław (21 zł.) — Dąbkowski prof. dr. Przemysław (12 zł.) — Dobiecki Artur — Dunin Juljusz — Friedberg dr. Marjan — Glinka Stanisław — Horoch bar. Zdzisław — Kolankowski prof. dr. Ludwik — Piottuch-Kublicki Alfred — Pogonowski dr. Jerzy (6 zł.) — Popławski ks. pr. Ksawery — Ruszkowski Marjan (19 zł.) — Tański Stanisław (12 zł.).

Do Oddziału Lwowskiego: Bibljoteka Kórnicka, Kobylański Aleksander (12 zł.) — Laskowski Korab St. (12 zł.).

Upraszam i ponawiam jeszcze raz prośbę usilną do P.P. Członków P. T. H. o natychmiastowe wpłacanie całkowitej składki członkowskiej w wysokości 24 zł. na odnośne konta oddziałów P. T. H. do P. K. O.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek.
Skarbnik P. T. H.

Komunikat.

W początkach września b. r. ukaże się praca Jerzego Odrowąż-Pieniążka „Rycerstwo polskie w wyprawie wiedeńskiej 1683 r". Książka ta wyjdzie nakładem Komitetu Obchodu 250-lecia Odsieczy Wiednia Sekcji Rodowej w Warszawie, Krak.-Przedmieście 32, konto P.K.O. 27.605; będzie ona do nabycia w Regjonalnych Wojewódzkich Komitetach w cenie od 5 zł. wzwyż. Służy jednocześnie jako pokwitowanie złożonej ofiary na odbudowę Oleska. W końcu roku bieżącego ukaże się dodatek do tegoż wydania Sekcji Rodowej z uzupełnieniami i listą wszystkich ofiarodawców-nabywców tej broszury wraz z wyszczególnieniem złożonych ofiar. Polskie Tow. Heraldyczne ma nadzieję, że każdy członek Towarzystwa pośpieszy, w miarę swych możności, z ofiarą na odbudowę tej siedziby Sobieskich i nadeśle odnośną kwotę na konto P. K. O. 27.605 „Komitetu Obchodu 250-lecia Odsieczy Wiednia" Sekcja Rodowa, Warszawa.

ZARZĄD GŁÓWNY P. T. H.

Résumés français des articles.

L'anniversaire de la bataille de Vienne par le professeur **O. Halecki.**

Le présent fascicule est consacré à la mémoire des chevaliers polonais, à la tête desquels le roi Jean Sobieski délivra en 1683 la ville de Vienne assiégée par les Turcs. L'importance de cette victoire et du rôle qu' joua la noblesse polonaise résultent clairement du témoignage des textes contemporains et des historiens les plus compétents. Une liste des chevaliers qui participèrent à la campagne de 1683, dressée par M. Georges Odrowąż-Pieniążek, paraîtra très prochainement.

Etudes généalogiques sur l'époque de Jean Sobieski par **O. Forst de Battaglia.**

L'auteur établit les 32 quartiers de noblesse du roi Jean Sobieski et ceux de la reine Marie-Casimire, née de la Grange d'Arquien. Il donne également une généalogie des Sobieski aux XV-e et XVI-e siècles. Ces tableaux sont accompagnés d'un commentaire qui en dégage d'importantes conclusions historiques.

Les origines et les armes de la famille Bouffałł-Doroszkiewicz par le professeur **Bronislas Bouffałł.**

Suite de la monographie dont nous avons commencé la publication dans le fascicule précédent.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Oskar Halecki.
Do komitetu redakcyjnego należą: Stanisław Kętrzyński, Józef ks. Puzyna i Zygmunt Wdowiszewski.

Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego.

Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12. tel. 244-99.